NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII Kraków, wtorek 17 września 1929 Nr. 251

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnos. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

W przededniu wielkiej narady gospodarczej

Jak słychać, zamierza rząd zwołać w pierwszych dniach października, wielką naradę z przedstawicielami sfer gospodarczych w sprawach dotyczących aktualnych zagadnień natury gospodarczej. Udział w tej konferencji wezmą ministrowie, należący do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, jakoteż przedstawiciele izb rolniczych, przemysłowo handlowych, zrzeszeń gospodarczych i przedsiębiorstw państwowych.

Na tej konferencji ma być omówiona kwestja planu budowlanego na przyszły rok budżetowy, sprawa kredytu dla obrotu towarowego, którego brak hamuje rozwój eksportu i utrudnia egzystencję sferom handlowym oraz kwestja aktywizacji bilansu handlowego.

Oddzielnym punktem porządku dziennego będzie sprawa zwołania Naczelnej Rady Gospodarczej, której istnienie zagwarantowane jest prze zkonstytucję.

Z Izby Handlowo-Przemysłowej Warszawskiej zaproszonych będzie na tę konferecję 15 osób, z Izb prowincjonalnych po 5 osób.

Nie poraz pierwszy zaprasza rząd przedstawicieli sfer gospodarczych na naradę, ale niestety czyni to tylko w czasie depresji gospodarczej, gdy z powodu kryzysu zmniejsza się zdolność nabywcza ludności, gdy z powodu zubożenia ludności muszą fabryki ograniczyć swą produkcję, gdy rzemieślnik małomiasteczkowy nie ma pracy, gdy kupiec nie może sprzedać posiadanych towarów, gdy liczba protestowanych weksli coraz bardziej wzrasta. Ale lepiej późno niż nigdy. Dobrze jest, że rząd zdecydował się przejść do formy djalogu w sprawach gospodarczych i zerwał z polityką prowadzenia monologu w decydujących kwestjach gospodarczych. Zwołanie tej konferencji oznacza, że specjaliści dla spraw gospodarczych w rozmaitych ministerstwach przekonali się, że programy gospodarcze, że próba narzucenia życiu gospodarczemu pewnej linji, którą wykombinowali sobie przy zielonym stoliku, była linią urojoną, niedostosowaną do tendencji gospodarczych na rynkach światowych, że ta próba kierowania i wpływania na kierunek życia gospodarczego osłabia nas i uniemożliwia nam dostosowanie się do konjunktury panującej, osłabia naszą konsolidację gospodarczą.

Gdy rząd zdecydował się i zwołuje wielką naradę gospodarczą, to powinien sobie zdać sprawę, że dopiero wtedy narada może dać dobre wyniki, że przedstawiciele sfer gospodarczych mogą dopiero wtedy skutecznie współpracować, gdy poznają politykę podatkową rządu. Trzeba sobie nareszcie uświadomić, że jedną z bolączek naszego życia gospodarczego, że raną nie gojącą się, lecz przeciwnie wiecznie ropiącą i niszczącą cały organizm gospodarczy, jest obecny system podatkowy.

Dopiero gdy wiadomem będzie, jakie są plany podatkowe rządu, można przystąpić do omówienia problemów gospodarczych. Życie gospodarcze tylko wtedy może opracowywać pewne plany, kreślić sobie linję, gdy wie, jakie ma ponosić ofiary na rzecz państwa. Plan każdy dobrze wtedy jest życiowy, gdy go kalkulowano z kosztami i wydatkami. Podatki są częścią wydatków gospodarczych, trzeba je znać, zanim się opracowuje plan. A ponieważ musimy w naszych kalkulacjach liczyć się z naszą zdolnością konkurencyjną na rynkach światowych, przeto musimy z góry wiedzieć, jakie będzie obciążenie nasze. Dopiero wtedy narady dadzą rezultat oczekiwany, gdy przedstawiciele życia gospodarczego będą wiedzieli, jaki jest plan podatkowy rządu.

Ponadto byłoby wskazanem, aby referaty nie spoczywały wyłacznie w rękach przedstawicieli rządu. Uważamy za konieczne, aby koreferaty otrzymali przedstawiciele sfer gospodarczych. A gdyby to się okazało niemożliwem, to żądać należy, aby tezy referatów znajdowały się najmniej dwa tygodnie przedtem w rękach przedstawicieli sfer gospodarczych. W sprawach planów i projektów gospodarczych nie można zostać zaskoczonym. Referenci ministerstw przyjdą na te narady gospodarcze uzbrojeni w cyfry, z których wysnują pewen tezy. Jeśli wynik tych narad gospodarczych mają dać ten wynik, jaki chcemy wszyscy mieć, to nie powinni uczestnicy konferencji dzielić się na dwie grupy: na grupę referentów, którzy pracowali nad swym referatem miesiące, i na grupę zaproszonych, mniej przygotowanych.

Zdaniem naszem powinni przedstawiciele sfer gospodarczych i dlatego otrzymać od rządu tezy kilkanaście dni przed zwołaniem obrad gospodarczych, aby mogli naradzać się ze swemi organizacjami gospodarczemi, by opinja, wyrażona przez nich, była opinją organizacji, a nie tylko biorącego udział w obradach.

Życzyćby sobie należało, aby rząd nie nalegał na przebiczowanie porządku obrad, tylko umożliwił nawet obrady w komisjach, które się wybierze, bo tylko wtedy można liczyć, że obrady te dadzą w rezultacie plan gospodarczy.

Trzeba bowiem pamiętać, że w obradach tych wezmą udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań gospodarczych ze sprzecznymi nieraz interesami gospodarczymi. Podczas obrad będzie tylko debata generalna, ale opinja nie będzie jednolitą. Opinja jednolita może się wyłonić tylko w komisjach i daltego uważamy za potrzebne żądać, aby obrady te nie trwały tylko dwa dni, tylko, aby umożliwiono przedstawicielom sfer gospodarczych, żeby pracowali w komisjach dla uzgodnienia się, co w rezultacie da oczekiwany przez wszystkich plan gospodarczy.

Dr. F. Rotenstreich.

Pierwszy krok odbudowy

po dniach zniszczenia w Palestynie

Jerozoliga. (ŻAT.) W obiegłą środę w Ramath-Gan (w pobliżu Tel Awiwu) położony został kamień węgielny pod budowę szkoły im. Benjamina Goldberga, syna weterana ruhu sjonistydznego i znanego filantropa I. L. Goldberga, którego posiadłość w Artuf zniszczona została w czasie ostatnich rozruchów. Jak wiadomo, Benjamin Goldberg padł ofiarą morderców arabskich w pierwszych dniach niepokojów.

Położenie kamienia węgielnego pod gudowę szkoły im. Goldberga jest pierwszym krokiem odbudowy po ostatnich dniach spustoszenia w Palestynie.

Radca prawny J. A. wyjechał do Palestyny

Nowy York. 15. 9. ŻAT. Do Palestyny wyjechał znany adwokat Jonas Goldstein z żoną, w chraakterze radcy prawnego Jewish Agency dla śledzenia przebiegu dochodzeń w sprawie krwawych zajść. Pozatem adh. Goldstein będzie reprezentował na miejscu Joint i komitet doraźnej pomocy przy podziale funduszów między ofiary zajść.

Wymowa cyfr

Jerozolima. 15. 9. ŻAT. Ogłoszono tu dalsze statystyczne do do ruchu imigracyjnego w lipcu br. W miesiacu tym przybyło do Palestyny 336 Żydów, 97 chrześcijan i 8 muzułmanów, zaś opuściło kraj 182 Żydów, 77 chrześcijan i 22 muzułmanów.

Kongres Agudy wobec zajść w Palestynie

Wiedeń. 15. 9. ŻAT. Na disiejszem posiedzeniu kongresu Agydu omawiano sprawę ostatnich zajść w Palestynie i stosunku Agudy do Jewish Agency. Rabini palestyńscy Horowitz i Blau przedstawili na podstawie własnych przeżyć straszne przejścia jiszuwu palestyńskiego, przyczem z odczytanych listów, nadeszłych z Palestyny wykazywali na zastraszające położene jiszuwu. W dyskusji podkreślano konieczność intensywniejszej działalności Agudy na terenie Palestyny tembardzzie, że Aguda prawdopodobnie nie przystąpi do Jewish Agency.

Chuligański występ hakenkreuzlerów wiedeńskich

Wiedeń. 15.9. ŻAT. Dziś banda Hakenkrezulerów napadła na uczestniczących w kongresie Agudy delegatów Poalej Agudas Izrael, przyczem kilku z nich zostało dotkliwie pobitych. M. in. odnieśli obrażenia delegaci z Polski Jankielewicz, Szczekacz, i Landenberg. Po opatrzeniu przez lekarza pobici delegaci przybyli na salę obrad. Policja wzmocniła posterunki przed budynkiem, gdzie toczą się obrady kongresu.

W sprawie oburzającego napadu interwenjował b. poseł Mincberg z Łodzi w poselstwie polskiem we Wiedniu.

Liga Narodów w obronie wykonania deklaracji Balfoura

Dalsza dyskusja palestyńska na komisji szóstej

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Ze względów technicznych poniższy telegram naszego korespondenta genewskiego, nadeszły w sobotę późnym wieczorem, otrzyma dziś część Czytelników po raz drugi. — Red.

Genewa. 14. 9. Dziś toczyła się w komisji szóstej Zgromadzenia Ligi dalsza dyskusja nad ostatniemi wydarzeniami w Palestynie. Pierwszy zabrał głos

PRZEDSTAWICIEL POLSKI,

który powołując się na oświadczenie ministra Zaleskiego, złożone na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia, wyraził raz jeszcze nadzieję, że rząd brytyjski poprowadzi z sukcesem dzieło palestyńskie do końca.

PRZEDSTAWICIEL PERSJI

oświadcza, że przemawiając imieniem świata muzułmańskiego, wyraża przedewszystkiem głębokie współczucie muzułmańskim ofiarom wypadków w Palestynie, choć jako człowiek współczuje wszystkim bez różnicy ofiarom. Mowca daje wyraz nadziei, że podobne wypadki nie powtórzą się w przyszłości oraz wyraża przekonanie, że życie obu narodów w Palestynie jest w zupełności możliwe, gdyż przy dobrej woli zarówno Żydzi, jak i Arabowie mogą się przekonać, że interesy ich nie są sprzeczne. Ankieta w sprawie zajść w Palestynie musi być przeprowadzona bezstronnie. Anglja mająca duże doświadczenie w administrowaniu kolonji, potrafi z pewnością znaleść sposób rządzenia, zapewniający zgodę obu narodów.

PRZEDSTAWICIEL FRANCJI

również wyraził życzenie, by spór żydowsko arabski czemprędzej został złagodzony, podkreślając zarazem współpracę władz francuskich w Syjri dla zabezpieczenia spokoju w kraju.

PRZEDSTAWICIEL CZECHOSŁOWACJI

oświadcza, że cały świat cywilizowany śledzi z sympatją wysiłek zmierzający do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Mowca wyraża przekonanie, że Anglja doprowadzi rozpoczęte dzieło szczęśliwie do końca.

PROFESOR RAPPARD (SZWAJCARJA)

podkreśla w swem przemówieniu, że ludność uciekająca się do gwałtów i terroru niezdolna jest do samorządu. Zadanie Anglji jest trudne, ale możliwe do spełnienia. Wszyscy — oświadcza mowca — z najwyższem zadowoleniem wysłuchali przemówienia delegata muzułmańskiej Persji, który również dał wyraz w możliwość życia obu narodów. **Stworzenie żydowskiej siedziby narodowej oparte jest na dwóch podstawach: na przywiązaniu narodu żydowskiego do swej ojczyzny i ofiarności żydowskiej oraz na ochronie dzieła odbudowy przez mandatarjusza. Ostatnie wypadki w Palestynie zachwiały mocno drugą z wymienionych podstaw. Mowca z całym naciskiem podkreśla że administracja palestyńska ponosi odpowiedzialność za krwawe wypadki. Powinna bowiem je była przewidzieć a skoro już się stały, nie powinna była rozbrajać Żydów. Mowca wyraża jednak nadzieję, że Anglja wyjaśni sytuację i jako członek komisji mandatowej przyrzeka, że komisja będzie w tym kierunku współpracowała z rządem angielskim.**

PRZEDSTAWICIEL RUMUNJI

oświadcza, że cały naród rumuński jest głęboko poruszony wiadomością o brutalnych napadach na kolonistów żydowskich, spełniających w kraju doniosłą misję cywilizacyjną. Mowca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie MacDonalda, że niema w Palestynie konfliktu ras, lecz zaszły tam zbrodnicze czyny rozagitowanych band. Mowca wyraża przekonanie, że Anglja zapewni spokojny byt Żydom na ziemi ich przodków. Cały zresztą świat chrześcijański jest również bardzo spokojem zainteresowany Palestyny.

Delegat hiszpański *Palacios przypomina,* że przewidziana w mandacie komisja dla miejsc świętych dotąd nie została utworzona.

Na tem odroczono dalszą dyskusję do poniedziałku.

Ogólne wrażenie wczorajszej i dzisiejszej dyskusji na komisji szóstej da się określić krótko: *Liga Narodów stanęła zdecydowanie w obronie wykonania deklaracji Balfoura.*

Dr. M. Kahany.

Utworzenie komitetu obywatelskiego

pomocy dla ofiar palestyńskich w Krakowie

Na zaproszenie krakowskich członków i zastępców członków Rady Jewish Agency odbyło się wczoraj popołudniu w sali Stowarzyszenia „Bnei Brith“ pod przewodnictwem posła Dra Thona posiedzenie licznego grona zaproszonych obywateli z różnych sfer ludności żydowskiej Krakowa. Poseł Dr. Thon podniósł w swem zagajeniu, że ostatnie wypadki w Palestynie nastręczają poraz pierwszy sposobność do zainicjowania akcji pod egidą Jewish Agency. Zarazem poświęcił poseł Dr. Thon serdeczne wspomnienie pośmiertne błp. Louisowi Marshallowi.

Wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Dr. Terlo, Dr. Feldblum, prez. R. Landau, Dr. Fischlowitz, Dr. Schwarzbart, Mandelbaum, Süskindowa i Halpern, poczem uchwalono powołać do życia komitet obywatelski, który będzie miał za zadanie przeprowadzić akcję na gruncie krakowskim na rzecz ofiar palestyńskich. Akcja ta winna być ukończona przed 1 października br., by nie przeszkodziła normalnej, a obecnie wzmóc się mającej kampanji na rzecz centralnych funduszów palestyńskich Keren Kajemeth i Keren Hajesod. Do prezydjum komitetu obywatelskiego weszli zamieszkali w Krakowie sjonistyczni i niesjonistyczni członkowie i zastępcy członków Rady Jewish Agency, a mianowicie: Dr. Ader, Dr. Röhm, Dr. Fischlowitz, D.r Landau Filip, Dr. Rafał Markus, Dr. Terlo, Dr. Thon, Dr. Warhaftig i inż. Zimmermann. Prezydjum to utworzy w najbliższych dniach szerszy komitet obywatelski, który wyda odezwę do ludności i rozpocznie akcję zbiórkową. Pierwsze posiedzenie prezydjum komitetu odbędzie się we środę, 18 bm. o godzinie 7-mej wieczór w sali Stow. „Bni Brith“.

Akademja ku uczczeniu ofiar palestyńskich

W sobotę wieczór odbyła się staraniem Organizacji Kobiet żydowskich „Wizo“ w wielkiej sali Żyd. Domu Akademickiego akademja ku uczczeniu ofiar wypadków palestyńskich. Wśród poważnego i nader uroczystego nastroju odśpiewał prof. Sperber przy akompanjamencie filharmonji „El mole rachmim“ poczem krótkie, piękne i nader rzeczowe przemówienie wygłosiła p. Nella Rostowa. Sympatycznie prezentujący się chór mieszany „Agudat Hanoar Haiwri“ pod batutą p. Lusta odśpiewał pieśnie dwie pieśni hebrajskie. Mowę wygłosił p. Dr. Ignacy Schwarzbart, dając w doskonałym wywodzie ocenę wypadków palestyńskich z punktu widzenia żydowskich dziejów i żydowskiego ruchu wyzwoleńczego. Na zakończenie chór „Agudatu“, odśpiewał „Hatikwę“.

Akademja, dzięki swej powadze i wysokiemu poziomowi, pozostawiła na licznie zebranej publiczności silne wrażenie.

STRASZNA EKSPLOZJA W KOPALNI

Berlin. 15. 9. PAT. Biuro Wolffa donosi z Saarbrücken że dziś nad ranem w kopalni „Karola“, należącej do lotaryńskiego towarzystwa kopalnianego „Saar et Mosel“ w miejscowości Kleinrosseln na granicy terytorjum Saary i Lotaryngji miała miejsce poważna eksplozja. W kopalni znajdowało się około 400 ludzi którzy byli na czas ewakuowani. Czterech górników poniosło na skutek eksplozji śmierć czterech innych odniosło ciężkie rany. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

NOWY SPOSÓB LECZENIA P. P.

Wiedeń. 15. 9. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi, że tamtejszy lekarz chorób nerwowych Dr. Polack odkrył nowy sposób leczenia paraliżu postępowego przez injekcje siarki koloidalnej. Dotychczas była siarka koloidalna stosowana w terapji chorób stawów i w neuralgji.

Egipt — Palestyna — Indje

„Szczęśliwa ręka" MacDonalda — Wschód źródłem niepokojów — Indje!

Znany sjorista i znawca problemów narodowościowych na Wschodzie Hans Kohn kreśli w „Frankfurter Zeitung" następujący obraz stosunków na Wschodzie.

Rząd robotniczy w Anglii umiał w pierwszych trzech miesiacach swego istnienia zdobyć dla siebie angielską opinię publiczną. Jego ostrożna polityka społeczna zaakceptowana na niedawno odbytym kongresie związków zawodowych w Belfast. i energiczne wystąpienie w obronie interesów finansowych Wielkiej Brytanji osłabiło niektóre obawy szerokich rzesz konserwatywnych wyborców. Atoli wielkie problemy, które staną w najbliższych miesiącach przed rządem robotniczym a które chętnie nsuwano na dalszy plan, okażą, czy drugi rząd MacDonalda wykaże w rozwiązaniu zagadnień państwa brytyjskiego szczęśliwszą rękę, niż jego pierwszy rząd. Z początkiem przyszłego roku znajdzie się cały wschód od Eigiptu do Indyj w ciagłych niepokojach, jeśli rząd robotniczy wspólnie z partję liberalów nie będzie posiadał dość wewnętrznej siły, by przeprowadzić własne zasady.

Początek, dokonany przez Labour Party, rokował liczne nadzieje. Henderson, którego nominacja na brytyjskiego ministra spraw zagranicznych okazała się bardzo szczęśliwem posunięciem, reprezentuje wobec MacDonalda i jego kolegów stanowisko liberalniejsze. On to zaproponował Egiptowi układ, który może być uznany, przez wszystkie sfery narodowe Egiptu za podstawę układu pokoju i przymierza między oboma państwami. Zagadnienie egipskie, stanowiące od 10 lat nierozwiązany problem konfliktów, doprowadzono dzięki inicjatywie rządu robotniczego i szybkiej decyzji Hendersona i jego podsekretarza Daltona do rozwiązania. Niestety Henderson, w nieświadomości prawdziwej sytuacji w Egipcie, działał za szybko. Zaproponował układ egipskiemu dyktatorowi, Mohamed Mahmud Pasza, który otrzymał władzę od b. brytyjskiego Wysokidgo Komisarza Lorda Lloyda i pozostaje w urzędzie. Mohamed Mahmud Pasza szczęśliwy, że dzięki pomyślnym okolicznościom osiągnął to, czego nie osiągnął Zaglul, chętnie dzierży nadal urząd. Wie atoli, że wybory i zebranie nowego parlamentu oznaczają jego natychmiastowy upadek. Jego przeciwnik Mustafa Nehas Pasza, mający za sobą przeważającą większość narodu, człowiek wielce uczciwy i szlachetny ale jednostronny i ograniczony, liczy przedewszystkiem na upadek Mohameda. Na niego, a nie na układ skierowuje swoje ataki, walczy z Mohamedem a nie z Anglją. Egipski prezydent ministrów bawi od miesiąca znowu w kraju. Oczekiwano, że zaraz po powrocie rozpisze nowe wybory i zwoła parlament. W tej sprawie nie padło atoli ani jedno słowo. Rozgoryczenie więc i nieufność wśród zwolenników Mustafy Paszy wzrasta z dnia na dzień i nie przyczynia się wcale do stworzenia atmosfery, w której możnaby oczekiwać harmonijnego przyjęcia układu angielsko - egipskiego. Jakkolwiek nowy rząd brytyjski słusznie obawia się mieszać w wewnętrzne sprawy egipskie, to jednak energiczny nacisk z jego strony na dyktatora egipskiego byłby pożądany, zwłaszcza, że przecież poprzednik MacDonalda jest odpowiedzialny za tę dyktaturę. Natychmiastowe zwołanie parlamentu — do czego nie potrzeba nowych wyborów, albowiem Mustafa Pasza i jegd zwolennicy uważają rozwiązanie poprzedniego parlamentu za bezprawne — i objęcie władzy przez Mustafę mogłyby sytuacje uratować.

Choć Henderson kroczył właściwą drogą, by zlikwidować dziedzictwo konserwatywnego rządu w Egipcie, to jednak podobne zadanie staje przed Anglją również w Indjach i na dawnych tureckich terytorjach, stanowiących pomost do Indyj. Wycofanie wojsk brytyjskich z Kaira zastało Anglji ułatwione także przez to, że dziś Kanał Suezki może być zabezpieczony wcale dobrze od wschodu jak i od zachodu, a to przedewszystkiem, dlatego, że kanał powoli zaczyna tracić swą rolę jedynego łącznika w polityce strategicznej i komunikacyjnej Anglji. Przed kilku laty nie było do Indyj i Dalekiego Wschodu innej drogi, jak przez Kanał Suezki. Dziś aktualne są coraz bardziej drogi lądowe i powietrzne, prowadzące od Morza Śródziemnego do Zatoki Perskiej i Oceanu Indyjskiego. Pustynie, do niedawna nieprzebyte i nieopanowane, są obecnie zapomocą samolotu łatwe do kontroli i dostępne przy pomocy koleji i statków powietrznych. Punktem oparcia musi być w danym wypadku Palestyna, wobec tego rząd brytyjski musi zacząć tutaj zdecydowaną politykę.

Niektórzy sądzą, że będzie to polityka silnej ręki, ponieważ rząd angielski przez układ z Egiptem otrzymał swobodę działania na terenie palestyńskim, atoli na Wschodzie staje Labour Party przed nowym zagadnieniem. Przywódcy indyjscy postawili, jak wiadomo, rządowi brytyjskiemu ultimatum, że jeśli do końca br. Indje nie otrzymają ustroju dominjalnego, to dnia 3 stycznia 1930 wybuchnie w całych Indjach wielkie powstanie o niezawisłość Indyj. Ultimatum to popierają muzułmanie oraz buddyści. Rząd konserwatywny drwił z ultimatum choć liczył się z możliwością walki, natomiast zachodzi pytanie, jak postąpi rząd Labour Party. Od rozwiązania problemu indyjskiego zależy w dużej mierze stanowisko Anglji na wschodzie, albowiem kwestja indyjska jest związana z problemem Azji przedniej. Rząd robotniczy uprawia politykę wyczekiwania. Taka polityka na wschodzie może doprowadzić do utraty kierownictwa w danej sytuacji i do niebezpiecznych następstw.

Cyrk na samochodach

Żyjemy dziś pod znakiem samochodu. Wszystkie dziedziny, związane z transportem, są już w mniejszym lub większym stopniu zmotoryzowane.

Furgony cyrkowe, które przyzwyczailiśmy się dotychczas widzieć zaprzężone w cztery i więcej koni, lub w inne zwierzęta juczne, zostały dziś zastąpione przez samochody ciężarowe.

Jedno z największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Ameryce, cyrk Downie Bros'a, używa do transportu artystów i zwierząt 75 jednotonnowych samochodów Chevrolet, kiedy podczas letnich miesięcy wyrusza w wędrówkę po kraju.

O rozmiarach cyrku Downie Bros'a świadczy ilość zatrudnionych artystów i klownów, których jest przeszło 200; jeżeli do tego dodamy odpowiednią ilość dzikich zwierząt, akcesorja i dekoracje, będziemy mieli ładunek 75 ciężarówek.

Downie Bros, który już od 42 lat prowadzi swoje przedsiębiorstwo, po długim namyśle zdecydował się na wybór samochodów Chevrolet. Na postanowienie to wpłynęły przedewszystkiem zalety Chevroletów, które z łatwością przezwyciężają wszelkie przeszkody terenowe zarówno na drogach górzystych, jak i nizinnych, oraz gęsta sieć Stacyj Obsługi, gdzie można prędko naprawić jakieś ewentualne uszkodzenia. Wzgląd ten jest niezmiernie ważny, gdyż zatrzymanie się jednego samochodu w drodze uniemożliwia częstokroć odbycie zapowiedzianego widowiska.

W roku bieżącym cyrk Downie Bros'a przebył przeszło 7.000 mil po najrozmaitszych drogach, ku zupełnemu zadowoleniu właściciela. Nie było ani jednego uszkodzenia w całym taborze 75 Chevroletów, mimo że każdy z nich był obciażony ładunkiem 4.000 funtów.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład M. Kanfera

3 (Ciąg dalszy.).

Mama zrozumiała, że nie może już się spodziewać od taty pieniędzy na wieczerzę. Bo gdy tato przychodzi do domu z miasta z pustemi rękoma — ale to nie jest prawdą, nigdy Anczel nie przychodzi do domu z pustemi rękoma: jeśli nie przynosi pieniędzy, przynosi „kozę", jakiś „interes" albo okrętową kartę do Ameryki.

Tak i tym razem, gdy Anczel zaczął tylko mówić o koźle, odrazu zrozumiała, że niema grosza przy duszy. Bo gdy Anczel zarabia złotego lub dwa jako pośrednik, nigdy nie mówi o kozach, tylko pośpiewuje sobie, pomrukuje smutną melodję, a gdy przychodzi do domu odrazu oświadcza. „Nu, ty napewno, moja żono, chcesz ode mnie kilka groszy na wieczerzę, co?", a potem wyjmuje te dwa złote i kładzie je na stół. Starodawny rycerz, nie oddawał swemu królowi z takim bohaterskim giestem jeńców, jak Anczel wyciagał z kieszeni dwa złote i „wręczał" je swej żonie. Kunsztownym chwytem pogładził przytem dwoma palcami swe wąsy, a następnie całą dłonią przejechał się po swej bródce, mówiąc:

— „No, masz, moja żono, szczupaki, możesz je zabić, ugotować lub upiec i sporządzić z nich wieczerzę".

Zrozumiała więc, że nie może się od Anczla niczego spodziewać na wieczerzę, wiedziała też, że wydobycie każdego grosza od „chłopca" kamasznika, który zbiera pieniądze na kartę okrętową do Ameryki połączone jest z krzykiem i skandalami. Nie chcąc zepsuć sobie wzniosłego nastroju, który wywołało w niej odczytywanie megily przez męża, dała chłopcu spokój i zwróciła się o pomoc do wypróbowanych swych przyjaciół — do swych garnków.

Cudowne miała mama garnki. Wydawać się mogło, że są to zwykłe, codzienne, gliniaste, sadzą oczerniałe, w ogniu zaprawione garnki, a jednak były to inne garnki, niż wszystkie garnki świata. Można było przypuszczać, że na ich dnie niczego już nie ma — a jednak mama mogła z nich wydobyć wieczerzę. Mama mogła „doić" swe garnki, jak nie przymierzając, doi się wymiona krowy. Nigdy garnki nie odmówiły jej posłuszeństwa. Ona im dawała wodę — a one oddawały jej zupę albo barszcz z wczorajszego dnia. Mama kipiącą wlewała do nich wodę i wyczarowywała z nich potrawy, królewskiego godne stołu. Jedne miała dla nich czarodziejskie zaklęcie — westchnienie. Gdy garnki usłyszały tylko to westchnienie, zdawało się, że tajemną wypowiedziała mama formułę, która urzekła garnki, zmuszając je do wydania ludnego pokarmu, potrzebnego do wyżywienia całej rodziny.

Nie jest to bynajmniej żaden cud. Garnki nie były bowiem takie sobie garnki, a mama znała się z niemi od całego szeregu lat. Niektóre znała, gdy sama jeszcze była małem dzieckiem, a nad niemi miała jej mama ową tajemną władzę. Po niej odziedziczyła je mama. Oto jest naprzykład garnek z czarnym paskiem i z wyszczerbionemi brzegami. Ten to garnek stale był zbawcą rodziny. Mama widziała w nim najlepszego przyjaciela, który nigdy nie odmówił jej swej pomocy. W cudowny sposób umiał przechowywać w swoich kątach i zagłębieniach esensje gotowanej marchwi, duszonego mięsa, a na swem dnie chował zawsze warstwę tłuszczu, jak gdyby zdawał sobie sprawę z tego, że biedni ludzie nie mogą sobie pozwolić na zbytek, by wszystko naraz zjeść, lecz muszą oszczędzać na złe czasy. Do tego garnka zwracała się mama w chwili rozpaczy. I teraz więc, gdy ją Anczel zostawił razem z „kozą", zwróciła się do garnka, który otrzymała w spuściźnie po swej matce. Uczyniła nad nim tajemnicze zaklęcie, westchnęła, wlała do niego troche wody i resztki z jedzenia z wczorajszego dnia. Jako przyprawę dodała kilka przekleństw pod adresem chłopców, którzy teraz weszli do izby w zabłoconych bufach, wracając z wycieczki „po morzach" i „jeziorach" rozlanych na ulicy. I oto stał się cud, garnek wydzielił ze swych szczelin tłuszcze, które nagromadziły się tam w ciągu wielu lat jego wiernej służby, wszystkie aromaty potraw, które w nim kiedyś gotowano, a wkrótce razem z parą rozszedł się po izbie taki miły zapach, że wszystkie dzieci z ulicy zbiegły się do izby, by zobaczyć, co mama gotuje. (C. d. n.)

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Hamlet okręgu wileńskiego

Przy wyborach do drugiego sejmu zostali odkomenderowani piłsudczycy do rożnych stronnictw. Znaleźli się w pokaźniej liczbie na liście Piasta, figurowali również na liście Wyzwolenia. Pilnowali w klubach poselskich jednej sprawy, mieli jeden cel na widoku, reszta była dla nich epizodem. Mieli bronić honoru i sprawy marszałka Piłsudskiego. Było im wszystko jedno, czy siedzą w klubie konserwatywnego Piasta, czy radykalniejszego Wyzwolenia.

Czuwał Polakiewicz w Piaście, a poźniej w Stronnictwie Chłopskiem. Pilnował sprawy w Wyzwoleniu poseł Miedziński. Krążyły pogłoski, że jedynie przez przypadek pułkownik Wieniawa-Długoszewski nie został „piastuszkiem", a miał figurować na liście Witosa w Bobowie.

Został przystawiony również do Wyzwolenia Marjan Zyndram Kościałkowski. Był wprawdzie ziemianiniem, lecz miał markę liberała, uchodził za przyjaciela mniejszości narodowych, miał przyjaciół w klubie białoruskim, znajomych w Kole Żydowskiem. Był tam mile widzianym wysłannikiem Belwederu.

Dziecinna, uśmiechnięta twarz budziła zaufanie, nawet endecy uważali go za uczciwego partnera, choć był zagorzałym przeciwnikiem tego obozu.

W owe dni gdy endecja szalała na Placu Trzech Krzyży, gdy judził z balkonu poseł Stroński i towarzysz partyjny „bohater narodowy" poseł generał Józef Haller, — poseł Kościałkowski zmierzał się ostro z obozem endeckim, rzucał gorzkie słowa prawdy, walczył w pojedynku z generałem Hallerem.

Gdy wydawało mu się, że klub Wyzwolenia zbacza z linji „piłsudczyków", radykalizuje i mówi więcej o wywłaszczeniu bez odszkodowania, niż o powrocie marszałka Piłsudskiego do czynnej służby — opuścił klub i wraz z Bartlem utworzył klub Partji Pracy, zalążek liberalnego ośrodka Bebe.

W dniach przewrotu majowego wyrósł na pośrednika między marszałkiem Piłsudskim a Sejmem. W samochodzie marszałka Piłsudskiego, lub marszałka Rataja przedzierał się przez linje stron walczących, by znaleźć drogę do porozumienia. Był blady ze wzruszenia. Zdawało mu się, że będzie to triumfalny pochód bezkrwawy. Pośrednictwo nie udało się.

Odtąd jednak został pośrednikiem między Sejmem a Belwederem (raczej premjerem Bartlem). Uczył przestraszonych posłów, jak się ugiąć, jak przebłagać gniew marszałka Piłsudskiego, jak głosować nad budżetem. Wyrósł na generalnego referenta budżetu, na referenta projektów ustaw i przedłożeń rządowych. A w kuluarach zapewniał, że jest to gniew jedynie przeciwko obecnemu sejmowi, że minie krótki czas, a demokracja znowu weźmie górę, zwycięży hasło sprawiedliwości wobec mniejszości narodowych.

Stracił jednak szybko grunt pod nogami. Gwiazda Belwederu świeciła nad Nieświeżem. Żalił się przed lewicą poseł Kościałkowski, wygrażał się, lecz słuchał pokornie rozkazu.

Był pełen gniewu, gdy doszła go wieść o aresztowaniu posła Taraszkiewicza, zapowiadał, że będzie głosował przeciwko wydaniu, łżył ziomka ministra Meysztowicza, lecz w ostatniej chwili usłuchał rozkazu i głosował kornie za wydaniem.

Zżymał się w kółkach dawnych przyjaciół lewicy na widok pstrokacizny państwowej listy Bebe, dał się jednak spokojnie umieścić obok szczerych monarchistów, gorliwych zwolenników reakcji.

Utworzył w klubie Bebe własną frakcję demokratów, płaczących w kuluarach malkontentów, groził secesją i zamilkł udobruchany obietnicą, że otrzyma podsekretarjat stanu dla spraw mniejszości narodowych.

A tymczasem stracił kontakt z Belwederem, zagrodzili mu drogę „bezwzględni" — pułkownicy.

Wrócił Kościałkowski znów do kuluarów, żalił się dalej „liberalnie", zgrzytał na projekt zmiany konstytucji, by podpisać go na wyraźny rozkaz pułkownika Sławka.

Na rozkaz ten bronił budżetu ministerstwa spraw wojskowych, wyrzekł się haseł demokratycznych o cenzusie wyborczym, zaatakował niespodzianie posłów ukraińskich.

Padł w boju towarzysz pancerny premjer Bartel, rozpoczęła się „czystka" „lewego odchylenia", usunięto ich ze stanowisk naczelnych w Strzelcu, zamknięto dostęp do stanowisk wyższych w administracji.

Gniewa się wódz liberałów poseł Kościałkowski. Zostawia politykę, ucieka do zaniedbanego majątku, rzuca się w odmęt gospodarki rolnej, naprawia zepsute stawy i klnie przed resztkami przyjaciół, że gdy wróci to niechybnie stanie do walki.

Gdy przyjdzie jednak rozkaz, gdy padnie łaskawe echo z Belwederu, wypręży się znowu jak struna major Kościałkowski, uderzy w dawnych przyjaciół, by znowu żalić się w gabinecie bibliotekarza sejmowego, w kuluarach lub w pociągu dążącym do Wilna.

B. Singer

Stulecie niepodległości Grecji

W dniu 19 września br. mija lat sto od chwili, gdy powstanie greckie, rozpoczęte jeszcze w 1821 r. pod kierunkiem Aleksandra Ypsilanti, zostało uwieńczone uznaniem przez Turcję niepodległości Grecji. Rezultat był wprawdzie niezupełny (państwo greckie nie obejmowało całej etnograficznej Grecji), w stosunku do ciężkich ofiar, jakie poniósł naród grecki w walce o niepodległość. I ten jednak rezultat, jaki osiągnięto, zawdzięczać należy wyłącznie interwencji Anglji, Francji i Rosji, które dążyły do umocnienia swego stanowiska na Bliskim Wschodzie.

Ciężkie zadanie odbudowy państwa po 4-wiekowej niewoli muzułmańskiej przypadło Grekom w pierwszych latach pod panowaniem despotycznego prezydenta Jana Capo d'Istria, następnie królów z dynastji Witelsbachów bawarskich, linji młodszej. Okres walk o Kretę powoduje ciężką sytuację ekonomiczną Grecji. W r. 1913 odzyskuje Grecja południową Macedonję, kraj o ludności etnograficznie mieszanej, ale z przewagę Greków. W czasie wielkiej wojny Grecja ogłasza neutralność. Nieprzystąpienie Grecji do koalicji należy tłómaczyć obecnością na tronie tego państwa dynastji niemieckiej, gdyż opinja publiczna stała wyraźnie po stronie ententy. Pod koniec wojny dopiero przystępuje do działań zbrojnych republikańska już Grecja, pozostająca pod kierownictwem swego najwybitniejszego współczesnego męża stanu — Venizelosa. Po wojnie, niezbyt dla Grecji szczęśliwej, zwłaszcza w odniesieniu do Turcji, cały szereg czynników uniemożliwia stabilizację stosunków w państwie. Pewne uspokojenie daje się zauważyć po powrocie do władzy nad zwyczaj popularnego Venizelosa. Autorytet jego przywraca, zagrożoną po upadku Pangalosa, republikę. Pomimo to jednak ustrój Grecji nie jest ustalony. Niepewność ta da się uzasadnić z dwóch powodów:

1) Republikanie uzyskują większość w społeczeństwie jedynie dzięki popularności i osobistemu autorytetowi człowego republikanina — Venizelosa.

2) Silna wciąż i względnie nieźle zorganizowana partja monarchistów oraz słabsze znacznie stronnictwo zwolenników Pangalosa, grożą nowemi wstrząśnieniami i są przez to przyczyną niepewności i nieufności zagranicy wobec tak niezbyt mocnej ekonomicznie Grecji.

S.O.

Wychowawcze znaczenie kolonij wakacyjnych

Ustrój, rygor, wspólny stół, podział dnia, udział w zarządzie, wycieczki, specjalny wygląd soboty, wyróżniający ją od innych dni, — razem wzięte, określają istotę, charakter i znaczenie kolonji.

Ale trzeba być na kolonji, widzieć naszych chłopców przy zajęciach, zabawach i rozgrywkach, przy stole i ognisku", nad rzeką i w lesie, trzeba ich obserwować, żyć z nimi razem, być świadkiem ich humoru, radości i wesela, a nawet wybryków, aby należycie ocenić kolonje.

Ramy regulaminu, odnoszącego się do wstawania, układania się do snu, zjawienia się przy stole i tak zwanej „ciszy" poobiedniej, obejmują swobodne życie kolonistów. Naszej żydowskiej, indywidualistycznej, nie zawsze zdyscyplinowanej młodzieży, przydać się tylko może trochę rygoru i posłuszeństwa, zewnętrznego przymusu, liczenia się z innymi.

Punktualne wstawanie, zjawianie się w odpowiednim czasie przy gimnastyce porannej, schodzenie w stosownem ubraniu do jadalni, siedzenie przy wspólnym stole, obowiązek zjadania wszystkiego, przepisy punktualnego powrotu i gaszenia lamp w określonym czasie, pamiętanie o tem, że się przebywa na kolonji nie wyłącznie dla własnej przyjemności, — wszystko to razem może i powinno wyplenić szereg złych nawyczek naszych chłopców.

Na ich chwałę trzeba powiedzieć, że w większości uznawają potrzebę tych przepisów i w rozmowach wielu nawet określa „rygor" jako jedną z zalet kolonji. Bywają jednak, zwłaszcza na początku, próby wyłamywania się z pod obowiązujących przepisów.

Egzekutywa, sąd i dyżurni są wyrazami pewnego samorządowego życia na kolonji i chęci wciągnięcia przedstawicieli kolonistów do odpowiedzialnej współpracy. Egzekutywa zabiera głos, ingeruje i wyrokuje w sprawie porządku i dyscypliny, stara się dodatnio wpływać na kolegów, ogłasza porządek dnia, mianuje dyżurnych, przydziela zajęcia. Nie można jednak twierdzić, aby zawsze wykazywała pełne zrozumienie swego stanowiska i pewną inicjatywę postępowania.

Dyżurni budzą rano i sprawdzają obecność wszystkich wieczorem, poczem składają raport kierownictwu, wykazując przy tem sporą dozę odpowiedzialności. — Inni doglądają porządku przy jedzeniu. Z tego obowiązku na ogół sprawnie się wywiązują. Niektórzy tylko korzystają ze swego stanowiska, aby obdarowywać przyjaciół.

Tradycyjna sobota wytwarza należyty nastrój, nadaje odpowiedni ton, wywołuje wrażenie doniosłej uroczystości rodzinnej i dla przyzwyczajonych kontynuuje obyczaje domu, a nie przyzwyczajonym daje obraz żydowskiego święta.

Trzeba przyznać, że przeważająca większość należycie ocenia sobotę kolonijną, odpowiednio ją rozumie i wartościuje, ale i należy podkreślić, że pewna ilość chłopców uważa sobotę z jej wymaganiami za ciężar i „najnudniejszy" dzień na kolonji.

Każdorazowa zmiana miejsca pobytu okazuje chłopcom nowe, nieznane światy. Wycieczki nietylko zbliżają ich do przyrody, wywołują podziw i pokorę wobec Potęgi i Piękna Natury, ale i budzą zmysł społeczny, każą jednym pamiętać o drugich, na nich uważać, ich wspierać, im pomagać i równocześnie wyjawiają samodz-

...stwo i egoizm innych.

Zabawy i wieczorynki odkrywają nowe talenty, przyciągają jak najwięcej chłopców do współpracy, przydzielając każdemu inne zadanie, skupiają wszystkich, są ich atrakcją, przyjemnością, radością i tematem wielu rozmów i rozmyślań.

Doroczne, na czas feryj przypadające „akademje herzlowskie" ze swemi przygotowaniami, programem, organizacją, sprzedażą nalepek i zbiórkami na Fundusz Narodowy nie małe też mają znaczenie z punktu widzenia wychowania narodowego.

Kronika daje pełen humoru obraz życia kolonijnego i staje się przez to punktem kulminacyjnym tygodnia. Z napięciem oczekują chwili jej odczytania, któremu towarzyszą wesołe okrzyki i kaskady szczerego śmiechu.

Bezustanne obcowanie nauczyciela z uczniami zbliża ich do siebie, wytwarza ściślejszy kontakt, budzi i utrwala obustronne zaufanie. Oddalenie od domu rodzicielskiego wpływa dodatnio na rozwój samodzielności.

Umożliwianie pobytu mniej zamożnym uczniom przyczynia się również do rozwoju zmysłu społecznego naszej młodzieży.

Czas, spędzany na kolonji, daje jej uczestnikom tyle uciech, tyle bezgranicznego zadowolenia, tyle barwnego urozmaicenia, taką beztroskę i pogodę ducha, zostawia taką moc cudownych wrażeń, że w ciągu roku szkolnego wszyscy z przyjemnością i tęsknotą wspominają piękne wakacje.

Nic zresztą dziwnego! Albowiem mimo niedostatecznych rezultatów, znaczenie wychowawcze kolonji nie ulega żadnej wątpliwości i mimo, że w ciągu roku szkolnego z konieczności pewna część pozytywnych wyników ginie, to jednak się stają kolonje z roku na rok coraz doskonalszą formą wartościowego, pełnego, bogatego i owocnego życia społecznego młodzieży.

Dr. M. Freilich (Łódź).

Dalsze protesty na prowincji z powodu zajść w Palestynie

BOBOWA.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Bet-hamidraszu pod przewodnictwem p. Lezera Bauerfreunda zgromadzenie ludowe poświęcone wypadkom w Palestynie. Przemówienie wygłosił p. Izrael Hollander, poczem odprawiono modły i uchwalono rezolucje. Akcja zbiórkowa w toku.

CZUDEC.

W związku z tragicznemi wypadkami w Erec Izrael odbyło się w naszem miasteczku onegdaj wielkie zgromadzenie protestacyjne z lokalu stow. „Haszachar", zwołane przez Kom. Lok. Org. Sjon. Przemówienia wygłosili pp. Jakób Fuhlbach i Józef Hauser, poczem uchwalono odpowiednie rezolucje. Komitet zbiórkowy, w skład którego weszli pp. Józef Hauser, M. J. Mandel, Jakób Fuhlbach i Pinkas Silberberg, rozpoczął pracę.

DZIEDZICE.

W niedzielę 9 bm. odbyło się o godz. 9-tej przedpołudniem nabożeństwo żałobne za ofiary rozruchów palestyńskich. Synagoga była wypełniona po brzegi. Przemówienie wygłosił rabin z Białej p. Dr. Hirschfeld. Po nabożeństwie wszyscy gremjalnie udali się do hotelu p. Schneebauma, gdzie odbył się wiec protestujący. Jaki był nastrój publiczności, świadczy najlepiej fakt, iż na tem zgromadzeniu powstała samorzutnie myśl przeprowadzenia zbiórki na rzecz ofiar w Palestynie. Zdeklarowano na sali 2,000 zł., z tego złożono gotówką 1,000 zł.

KRZESZOWICE.

Staraniem Kom. Lok. Org Sjon. w porozumieniu z członkami Zarządu kahału i przedstawicielami ortodoksji, urządzone zostało dnia 4 bm. w bóżnicy „Bikur Cholim" wielkie zgromadzenie protestacyjne. Poraz pierwszy bóżnica ta zjednoczyła niemal całą ludność żydowską bez różnicy zapatrywań politycznych lub religijnych. Zgromadzenie zagaił przewodniczący zarządu kahału p. Juda Rotstein. Następnie płomienną mowę wygłosił tow. Dr. Mayer. Po odśpiewaniu „El mole rachmim" uchwalono odpowiednie rezolucje. Po odśpiewaniu Hatikwy zamknięto zgromadzenie. Zbiórka na rzecz ofiar palestyńskich przez p. Judę Rothsteina i tow. R. Weihebera przyniosła w kilku zaledwie godzinach pokaźną jak na nasze miasteczko kwotę około zł. 700. **(R. W.)**

Egzekucje śmiertelne w Sing-Sing

Amerykańscy kryminolodzy, zajmujący się reformą więziennictwa, poważnie zastanawiają się nad zmianą porządku wewnętrznego słynnego więzienia Sing-Sing. Rozwój przestępczości w Stanach Zjednoczonych przybrał tak zastraszające rozmiary, że statystycy obliczają ilość aresztowanych od ogłoszenia Niepodległości na 15 miljonów, ilość skazanych na więzienie — na 5 miljonów, zaś liczbę odsiadujących w chwili bieżącej karę pozbawienia wolności — na 125 tysięcy, czyli tyleż, ile wynosi roczne uzupełnienie amerykańskiej armji.

Więzienie Sing-Sing znajduje się na odległości 30 mil od wschodniego brzegu jeziora Hudson, w miejscu, w którem przed 300 laty Indjanie plemienia Sinck-Sinck wzniecali swe ogniska sygnałowe W więzieniu tem obowiązują najbardziej surowe przepisy względem aresztowanych. Ucieczka z Sing-Sing jest niemal niemożliwa: z pośród osiemnastu więźniów, którzy od roku 1920 usiłowali zbiec, udało się to zaledwie trzem.

W więzieniu tem odbywają się również egzekucje. Dyrektor Sing-Singu, Warden Lawes, który z urzędu uczestniczył podczas wykonywania wyroków śmierci, dzieli się na łamach prasy amerykańskiej, swemi wrażeniami o ostatnich chwilach skazańców. Są tacy, którzy siadając na fotelu elektrycznym, zachowują jeszcze przytomność umysłu i pogodę ducha. Pewien student uniwersytetu, skazany na karę śmierci za morderstwo, w ostatniej chwili zarecytował dwuwiersz angielskiego poety: „Ten, który ścina dwadzieścia lat życia. Po zbawia nas tyluż lat obawy śmierci". Skazaniec Nr. 70292 usilnie prosił, aby mu na egzekucję przydzielili dozorców, którzy „umieją się śmiać". Był też „filozof", więzień Nr. 69738, który rzekł chwilę przed śmiercią: „Wszystko jest najlepsze na tym najlepszym świecie". inny znów zwrócił się do kata: „Życzę ci, Johnie, powodzenia w twej pracy". Są tacy, którzy śpiewają, są jednak i tacy, którzy nie przestają urągać i przeklinać. Skazaniec Nr. 70759 wszedł do celi egzekucyjnej z uśmiechem na ustach i zwrócił się do obecnych: „Jestem gotów do przyjęcia prądu". Inny wyszeptał: „Chodźmy, aby prędzej".

Usiłowania skazańców, aby „oszukać fotel elektryczny" i uniknąć kary śmierci, spełzają zwykle na niczem. Wypadki takie mnożą się zwykle, gdy wykonanie egzekucji zostaje dla jakichkolwiek powodów odsunięte na dłuższy termin. Straceni w ubiegłym roku Sacco i Vanzetti przez siedem lat przesiedzieli w więzieniu pod groza kary śmierci. Ten okres niepewności doprowadza skazańców do szaleństwa. Ci zaś, którzy w ciągu roku lub dwóch pozostają przy zdrowych zmysłach, przeważnie usiłują popełnić samobójstwo. Władze więzienne usuwają z rąk więźniów wszelkie nawet najbardziej niewinne przedmioty, które by mogły posłużyć za narzędzie dobrowolnej śmierci. Mieszkańcy Sing-Singu pozbawieni są sznurowadeł, noży, widelców, ołówków i nawet.. pieprzu. Aby uniemożliwić więźniom popełnienia samobójstwa przez powieszenie, wszelkie druty elektryczne ukryte są w murach więzienia. Służba często obcina więźniom paznokcie, aby przeszkodzić ewentualnemu „rozdrapaniu" arterji krwionośnych.

A jednak samobójstwa w Sing-Sing są nader częste i pomysłowość skazańców przewyższa przedsiębrane przez dozorców środki ostrożności. Pewien więzień sporządził sobie sznur do powieszenia z gałganków, które otrzymał do obmycia chorego oka. Inny znów wykonał potężną pałkę ze skrawków gazety, zlepionych gumą do żucia. Zdarzyło się pewnego razu, że skazany na śmierć przestępca ciężko zachorował. Lekarze wytężali swe siły, aby mu przywrócić zdrowie. Dokonana została poważna operacja, w wyniku której chory wyzdrowiał. Wtenczas został stracony. **L. H.**

RUDOLF GECK.

Wojna

Starszy pan rzekł do młodych współtowarzyszy podróży:

— Bardzo frapująco opowiadaliście, moi panowie, o wojnie. Historja o uroczej Francuzce, u której pan, młody człowieku, miałeś kwaterę i której matka tak pana rozpieściła, nie mając pojęcia, że za jej plecami ściskał pan i całował córkę, bardzo mi się podobała a to trochę obustronnego smutku przy rozstaniu nie odgrywa wielkiej roli. — Również ta rosyjska przygoda, o której drugi z panów opowiadał, odpowiada mi. Umiem wczuć się w to, co pan przeżywał, dostawszy się z błota i mrozu — przy głodowych racjach pożywienia, nagle do ziemi obiecanej pięknego zamku, gdzie pana ogrzano przy kominku i napojono czerwonem winem. Inne historje, naprzykład o tym profesorze chirurgii z Fryburga, który 20 godzin bez przerwy operował i amputował, pochłaniając olbrzymie ilości czarnej kawy, aż go wreszcie wraz z pacjentami rozerwała bomba, rzucona z aeroplanu, — te inne historie były coprawda bardziej wzruszające, ale naogół przeżyliście panowie nieźle wojnę i macie obecnie obok ponurych, również radosne wspomnienia. Pozwólcie mi, że opowiem wam również jedno wspomnienie wojenne, które — mam nadzieję — zrobi na was wrażenie. Rozegrało się ono za frontem, w kraju, gdzie przecież również mieliśmy wojnę z sanitarnemi pociągami, żałobnemi wieściami i kartami chlebowemi. Znajdowałem się w podróży. Pociąg pospieszny zatrzymał się na jedną minutę w jakiemś małem miasteczku. Długi, szary peron. Wiecie przecież, jak pustynnie wygląda taki opuszczony, wymarły dworzec. Tylko mała rodzina stała na peronie i czekała na pociąg: kobieta z dzieckiem na ręce i jej mąż, żołnierz, powracający z urlopu. Żegnali się. Grupa jako żywo przypominała sentymentalne obrazki, kolportowane w owych czasach masowo na pocztówkach: brodaty żołnierz w ciężkich butach, w pełnym rynsztunku, z kwiatami na czapce, dziecko, które gładzi on po twarzy, a które go chwyta za brodę, dzielna kobieta, która się umie opanować i życzy mężowi wiele szczęścia. Znacie ten obrazek. My, pasażerowie, widzieliśmy go na własne oczy, widzieliśmy pożegnanie. Pozostawało jeszcze zaledwie kilkanaście sekund czasu. Jeszcze jeden pocałunek, uścisk dłoni, żołnierz odwrócił się i wszedł do przedziału dla wojska, poczem konduktor zatrzasnął drzwi, pociąg warknął i powoli ruszył z miejsca. Spojrzałem jeszcze na peron, widziałem, jak dziecko machało rączką na pożegnanie w stronę okna, w którem stał ojciec, widziałem żonę, jej wymachującą rękę. Potem ujrzałem, jak nagle zasłoniła ramieniem oczy, zachwiała się i osunęła na kolana. Widziałem, jak urzędnik podbiegł do niej, poczem już nic więcej, bowiem pociąg skręcił i hala dworcowa zniknęła z oczu. Tak, moi panowie, nic więcej się nie stało.

Program stacji radjofonicznych

Poniedziałek, 13 września.

Kraków (312,8) 15,40 Komun. gospod. 16,15 Przegląd komun. 16,50 Koncert płyt gram. 17,25 Odczyt pt. „Wrażenia z podróży po Skandynawji" wygł. p. K. Nitschowa, 17,50 Komun. P. W. K. 18 Transmisja koncertu z „Gastronomji" w Warszawie, 19 Rozmaitości, Komun. 19,25 Komun. roln. i meteor. z Warszawy. 19,55 Sygnał czasu. Hejnał. 20,05 Odczyt pt. „Na przedstawieniu operowym w dawnym Krakowie" wygł. Dr. J. Reiss, 20,30 Koncert międzynarodowy — transmisja z Budapesztu do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi i Zagrzebia. 22 Komun.

Poznań (334,8 18,30 Arje operowe w wyk. Anny Ruszczewskiej.

Wilno (385) 19,25 Audycja wesoła.

Berlin (418) Koncert kameralny.

Monachjum (533) 20 Koncert spółczesnej muzyki kameralnej.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Finanse „Makkabi"

O społeczny, a nie filantropijny charakter Klubu

Działalność dwudziestoletnia pewnej instytucji, to spory kawałek doświadczenia, to możność nadania całej organizacji wytycznej linji rozwoju, przekonanie się wreszcie o zasadności tejże i doczekanie się wreszcie plonów i pewnych większych lub mniejszych rezultatów, świadczących właśnie o długiej tej działalności. Jak w każdej niemal instytucji sportowej, tak i w ŻKS Makkabi, finanse niemałą odgrywają rolę, a jeśli chodzi o lata powojenne, kwestja skarbowości tak tu, jak i we wszystkich rzeczach stowarzyszeniach odgrywa pierwszą rolę a większość posiedzeń zarządu poświęconych bywa właśnie troskom finansowym. Zagadnienie finansów klubu sportowego, jako instytucji społecznej komplikuje się znacznie. Nie chodzi tu bowiem tylko o zarządzenie funduszami, o układanie odpowiednio do spodziewanych dochodów budżetu wydatków. To może najmniejsze. W kompleks zagadnień wkrada się jedno, jeśli chodzi o charakter społeczny instytucji sportowej, zagadnienie bardzo skomplikowane, nie dające się jednak prosto rozwiązać. Chodzi tu niezawodnie o problem finansowania przez Klub indywidualnego zapotrzebowania sportowego inwentarza przez jednostki (jako członków Klubu).

Idąc linją rozgraniczania środków działalności należy zastosować odpowiedni podział wydatków klubu na pewne specyficzne kategorje. W ten sposób otrzymujemy trzy główne grupy wydatków. Pierwsza, to wydatki administracyjne, służące do ciągłego utrzymywania klubu w stanie aktywnej działalności. Należą tu wydatki właściwej administracji technicznej, jak np. utrzymywanie placu sportowego i inwentarza w należytym porządku, inwentarz reprezentacyjny klubu, opłaty na rzecz różnych związków, którym klub podlega i do których należy utrzymywanie trenerów i instruktorów. Do grupy tej z natury rzeczy należeć muszą także deficyty z imprez różnych sekcyj, i to przewidywane lub nie przewidywane (np. niepogoda powoduje deficyt). — Do drugiej grupy wydatków należy zakwalifikować, przeznaczone na zakup inwentarza trwałego, a więc wydatki inwestycyjne charakterystyczne dla nowych przedsięwzięć, a więc znamionujące postęp, niezbędne zatem dla żywotności klubu (budowa nowych urządzeń sportowych). Trzeci rodzaj wydatków, to indywidualno-inwestycyjne, polegające na zakupie inwentarza dla poszczególnych jednostek ćwiczących, uprawiających pewną gałąź sportu. Rodzaj tych wydatków, jak to już wyżej zaznaczono nosi charakter indywidualny i służy w ostatecznym swym efekcie do wsparcia jednostek, chcących ćwiczyć wychowanie fizyczne, żądających na to pomocy materjalnej od innych. Grupa tych wydatków cechnie pewne gałęzi sportu i to wśród społeczeństw, wśród których brak popularności dla sportu i zrozumienia znaczenia samego celu wychowania fizycznego. Wydatki te rosną w miarę większej liczby ćwiczących, klub zaś ponosi coraz większe ciężary im bardziej zdąża do swego celu i stara się umasowić sport. Na pokrycie powyższych trzech grup wydatków czerpie klub swe dochody ze stałych opłat członkowskich, z dochodów, z imprez i z wolnych datków. Jeśli chodzi o opłaty członkowskie, to ich periodyczność jest poważną pozycją w budżecie klubu, z drugiej strony niepewność łącznej wysokości ich wpływów, wobec braku poczucia obowiązku u dość znacznej liczby członków nie pozwolą na wysunięcie tej pozycji wpływów na pierwsze miejsce dochodowości. Drugiem źródłem dochodów są wreszcie imprezy. Dochody z tych są również mało pewnem, jakoteż małonośnem źródłem stałych dochodów. Zależą one od rodzaju imprez, jakoteż wartościowości tychże. W wypadku uprawiania masowego sportu przez klub są one do gałęzi uprawianych sportów, jakoteż do ilości wszystkich środków koniecznych do obsłużenia tychże [illegible] zwykle nieproporcjonalnie małe. Liczyć na dochody z imprez sportowych, urządzanych prawie wyłącznie na wolnem powietrzu, ze względu na potrzebną pogodę, naturalnie nie wolno. Wiele bowiem imprez kończy się deficytem. Trzecie wreszcie źródło dochodów, to datki i subwencje.

Datki są to dobrowolne dary członków i sympatyków klubu jednorazowe, zatem nieperjodyczne, zwykle większe, a przeznaczone przez ofiarodawców na pewien konkretny cel lub środek działalności klubu.

Datki tych prywatnych ludzi raczej mówiąc pojedynczych jedynostek są może suma sumarum stosunkowo wielkie, ale razem wziąwszy, mimo iż łatają nieraz poważne dziury w budżecie, nie przed stawiają dla wydatków inwestycyjnych poważnych kwot. O subwencjach rządowych, samorządowych lub jakichkolwiek innych instytucyj dotąd niema mowy. Zreasumowawszy wszystko dotąd powiedziane o dochodach, płynących z datków i darów należy z naciskiem podnieść, że charakterem swym nie powinny one służyć do łatania niedomagań budżetowych, lub deficytów jednorazowych, ale zużywane powinny być na trwałe inwestycje, na budowę nowych środków do osiągnięcia wielkiego celu, jakiemu służy Makkabi.

Wobec takiego ułożenia obu stron budżetu należy zadecydować, że wpływy z wkładek członkowskich i opłat różnego rodzaju powinny wraz z dochodami z imprez kryć wydatki oszczędnie urządzonej administracji wraz z ewentualnymi deficytami z imprez (które także należy ograniczyć do minimum), datki zaś powinny być zużywane w zasadzie na trwałe inwestycje. Pozycja subwencyj powinna się stać w budżecie realną i użytą na ten cel w datki. Wydatki zaś indywidualne inwentarzowe muszą zniknąć, bo niema i nie może być pokrycia w budżecie Klubu na tego rodzaju wydatki osobiste. Jednostki, chcące ćwiczyć wychowanie fizyczne i uprawiać sport, muszą ponosić częściowo ciąż koszta. Utrzymywanie przez inne osoby jest absolutnie dopuszczalne. U nas w Polsce kradł się nigdzie w cywilizowanej Europie nieznany zwyczaj filantropji w sporcie. U nas musi się zwabiać poszczególne jednostki do ćwiczeń sportowych tem właśnie, że się ofiaruje inwentarz dla każdej. Tę anormalność nieznaną nigdzie na Zachodzie, należy zwalczać jako zbrodnię społeczną popełnianą przez filantropję i przez działaczy. Kto chce sport i gimnastykę uprawiać, a powinien to już dzisiaj każdy z młodzieży bezwzględnie czynić, musi znaleźć w swoim osobistym budżecie odpowiednią pozycję na wydatki na wychowanie fizyczne, tak, jak ją znajdują na wychowanie intelektualne, jak ją znajduje na rozrywki i przyjemności. Sport i wychowanie fizyczne jest już dzisiaj drugą koniecznością życiową, a społeczeństwa, które pragną miana cywilizowano-kulturalnych, muszą to bezwzględnie zrozumieć. Podjąć to muszą w pierwszym rzędzie rodzice i wychowawcy, a wtedy Kluby sportowe spełnią swe zadanie, bo wtedy będzie im możliwem dbać ze swych skromnych dochodów o te środki wspólne które potrzebne są wszystkim ćwiczącym. Postulat ten muszą zrozumieć również władze innych sportowych klubów i wspólnie dążyć do podniesienia poziomu moralnego młodzieży.

Dr. E. d.

Amerykańskie metody treningu

Turnee europejskie Tolana Bovena, Lermonda i t. d. i ch sukcesy, odnoszone na kontynencie europejskim, rzuciły nowe światło na metody treningu w Ameryce, które w niejednym wypadku odbiegają w znacznym stopniu od praktyk europejskich. W Ameryce przykłada się wielką wagę koncentracji i wzmożeniu energji do zawodów. Charakterystycznem jest umiarkowane stosowanie masażu w treningu. Przed samymi zawodami rezygnują Amerykanie z masażu, który, ich zdaniem, zabiera im tylko siły. Tak samo zapatrują się Amerykanie negatywnie na sprawę kąpieli przed zawodami. Kąpiel sama dla siebie nie byłaby złą, odbiera jednak organizmowi energję. Przychodzi ona jednak do głosu po zawodach, a to w celu sfolgowania napięcia organizmu.

Co się tyczy samego treningu, to pierwsze pół godziny poświęcone jest lekkim ćwiczeniom — których zadaniem jest przysporzenie ciepła organizmowi. Dalej następuje dopiero właściwy trening, składający się z wielu specjalnie do zawodów przystosowanych ćwiczeń elastyczności, przyczem baczy się skrupulatnie na to, aby ciało było stale w cieple utrzymywane, a to celem uniknięcia zerwania ścięgien i t. d. — Uwagi godną jest sprawa odżywiania. W jadłospisie potraw znaleźć można dobry befsztek, podczas gdy ryba uważana jest jako niestosowna w czasie przygotowywania do zawodów. Spożywanie alkoholu jest surowo zakazane, spożywanie wody sodowej odradzane. Natomiast polecają bardzo soki owocowe.

Jako nader ważny też uważają Amerykanie sen, który przeciętnie trwa jedenaście do dwunastu godzin a w dniu zawodów nawet i dłużej. Powyższe sposoby treningu służą Amerykanom do zmagazynowania wszystkich rozporządzalnych zasobów energji na dzień zawodów, którą to metodę można raz po raz podczas startu lekkoatletów amerykańskich podziwiać.

Finlandja — kraj 40.000 jezior

Pikhala, jeden z przywódców sportu fińskiego, znajdujący się obecnie na podróży naukowej po Niemczech, w ten sposób określa powody zdumiewających wyników sportowców fińskich:

„Dość często zdarzające się sensacyjne wyniki sportowców fińskich, nie są wcale jakąś ściśle fińską tajemnicą narodową. Są one raczej wypływem warunków życiowych kraju 40.000 jezior, który stawia każdemu mieszkańcowi twarde wymagania, które go już od dzieciństwa hartują i w ten sposób zaprawiają w pewnym stopniu do późniejszych szczególnych wyczynów. Zwyczajny, skromny tryb życia, szybkie przystosowywanie się do danych warunków mają to do siebie, że właściwe pole działania każdego sportowca zaczyna się już u progu jego domu, co go do ciągłej walki i do ciągłych ćwiczeń pobudza. Ciągła walka z surową północną naturą żąda wzmożonych wysiłków, a wielkie oddalenia spowodowały z natury rzeczy to, że biegowi długodystansowemu zaczęto przywiązywać coraz to większe znaczenie i coraz bardziej się nim opiekować.

Uprawia się wprawdzie gimnastykę, pływanie, łyżwiarstwo i narciarstwo i t. d., z głównem jednak zainteresowaniem cieszy się lekkoatletyka, co w pierwszej linji należy przypisać sukcesom, odniesionym na Olimpjadzie w Atenach w roku 1906 i w Sztokholmie w roku 1912, wskutek których mała i stale przez Rosję gnębiona Finlandja uzyskała pewną równorzędność w rodzinie wielkich narodów".

Mistrzostwo Ligi

GARBARNIA—CRACOVIA 2:2 (2:1).

Sensacyjne derby ligowe Krakowa zakończyły się podziałem punktów, mimo, iż ogólnie uważano jako faworyta Cracovię. Sądząc z przebiegu gry uchodzić może wynik powyższy jako sprawiedliwe odpzwierciedlenie przebiegu i szans obu drużyn. Obie bowiem miały szereg sytuacji podbramkowycn, które jednak pozostały bez wpływu na wynik ostateczny. Co do gry, to toczyła się ona bez żadnej przewagi, którejkolwiek z stron i była typową walką o punkty. W każdym razie uzyskanie remisowego wyniku z Cracovią jest pewnego rodzaju sukcesem dla Garbarni, jeśli zważymy siłę Cracovii na jej własnym boisku.

Z samego początku przybrała gra silne tempo obfitując w szereg obustronnych ataków. Za wątpliwą rękę Audustyna dyktuje sędzia rzut karny przy stanie 0:0 przestrzelony przez Kozoka. Ten sam gracz jednak zdobywa niedługo potem po krótkiej kombinacji z Kałużą pierwszą bramkę dla białoczerwonych. Podniecona tym Garbarnia zrywa się i po kilku groźnych atakach wyrównuje w dwie minuty potem. Niedługo przed końcem zawodów uzyskuje Kałuża z zamieszania podbramkowego pięknym strzałem prowadzenie.

Po pauzie gra się zaostrza. Obie drużyny starają się podwyższyć swój stan posiadania obie jednak obroiy pracują pewnie i znajdują się zawsze na posterunku. Kilka razy strzela Pazurek niebezpiecznie na bramkę Cracovii dopiero jednak z zamieszania podbramkowego uzyskuje on wyrównanie dla Garbarni.

W Cracovii cała drużyna za wyjątkiem obu skrzydeł dopisała. Zwłaszcza Kałuża miał swój dobry dzień. W Garbarni wyróżniała się obrona, boczni pomocnicy, Pazurek i Smoczek. Sędzia p. Nawrocki z Poznania zbyt uległy wobec galerji popełnił wskutek tego szereg rażących błędów. Widzów przeszło 4000

Warszawianka—Pogoń 1:0.

Legja—Warta 3:1.

ŁKS.—Turyści 2:0.

IFC.—Ruch 1:1.

Makkabi II.—Garbarnia II. 3:1. Brutalna gra Garbarni.

Makkabi III.—Patria III. 2:1.

Pętkiewicz zwycięża w Paryżu

Paryż. 14. 9. W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych zwyciężył w biegu na 5,000 w bardzo silnej konkurencji międzynarodowej Petkiewicz w czasie 15 min. 25,4 sek. zwyciężając czołowych długodystansowców francuskich, jak Dartigues, Beddari, Marshall, Kostrzewski zajął czwarte miejscé w biegu na 400 m przez płotki. W tej konkurencji zwyciężył Włoch Facelli w wspaniałym czasie 52,6 sek., ustanawiając nowy rekord włoski. Drugim był Peterson (Szwecja), trzeciw Adolan.

CEJZIK MISTRZEM POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU.

Warszawa. 15. 9. W dniu wczorajszym ukończone zostały w Warszawie zawody o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju. Zwyciężył Cejzik (Polonja) ustanawiając nowy rekord Polski. Na dalszych miejscach: Wieczorek (Wilno), Meyro (Polonja), Kowalski (Wisła—Kraków). Wobec powyższego wyniku na pierwsze miejsce w punktacji o Łucznika prof. Wittiga wysunęła się Polonja o 7 pkt. przed AZS, zapewniając sobie tem prawdopodobnie zwycięstwo.

BIEG „IL. KURJERA CODZ."

Kraków. W dni wczorajszym odbył się VII Bieg „Il. Kurjera Codziennego". Wskutek zakazu Polskiego Związku Lekkoatletycznego urządzania biegów ulicznych, trasa biegu została zmienioną i prowadziła naokoło plant. Dystans biegu wynosił około 3,500 m. Zwyciężył pewnie trzechkrotny zwycięzca w latach poprzednich, Sawaryn z lwowskiego klubu sportowego „Pogoń". Wyniki szczegółowe były następujące:

I. Sawaryn (Pogoń) 11 min. 12'4 sek.

II. Czubak (Wawel), III. Motyka (AZS), IV. Fiałka (Wawel), V. Hajduczek (niestow.).

Dobry dzień footbalu austrjackiego

Wiedeń. 15. 9. PAT. W obecności 40,000 widzów rozegrany został dzisiaj na Hohe Warte mecz międzypaństwowy Austrja—Czechosłowacja, zakończony zwycięstwem Austrjaków w stosunku 2:1 (2:1). Tempo walki było początkowo bardzo szybkie, później jednak osłabło znacznie z powodu upału. Pierwszą bramkę uzyskała Czechosłowacja w 28 minucie, w 30 [illegible] minucie udaje się Austrji grę wyrównać. W dwie minuty później gracz czechosłowacki dopuszcza się foul'a, za co sędzia Carraro (Italja) przyznaje Austrjakom rzut jednastometrowy, zamieniony na zwycięską bramę. W drugiej połowie mimo wysiłków ze strony Czechosłowaków rezultat nie uległ już zmianie. Spotkanie powyższe poprzedził mecz amatorskich reprezentacyj Austrji i Węgier o puhar amatorski, zakończony również zwycięstwem Austrji 3:2 (2:2). Sędzia Jaksič (Jugosławja).

Wiedeń. 15 9. PAT. Dziś odbył się na Semeringu wyścig automobilowy. Niemiec Hans Stuck zdołał na Austro- Maimlerze pobić dotychczasowy rekord „Mercedes- Benz" wynoszący 6,10,29 uzyskując wynik 6-30,38.

P. Tadeusz Epstein wybrany prezydentem Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie

Kraków, 16 września

Wczoraj w południe snatapiło ukonstytuowanie nowowybranej krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej. Na posiedzenie konstytuujące przybył jako przedstawiciel Ministra przemysłu i handlu radca ministerajlny p. Jan Kozarsk, który otworzył posiedzenie imieniem p. Ministra Kwiatkowskiego. P. radca Kozarski wskazał na znaczenie nowybranych Izb, mających na celu ułatwienie współpracy sfer gospodarczych z czynnikami rządowemi i organizowanie opinji tych sfer. Tradycja krakowskiej Izby, sięgająca roku 1850, oraz osoby jej doytchczasowych kierowników, dają gwarancję nalżeytego spełnienia tych zadań. Na przewodniczącego posiedzenia powołał p. radca Kozarski najstarszego wiekiem radcę p. inż. Adelmana, który po krótkiem przemówieniu na temat znaczenia gospodarczego Krakowa i województwa krakowskiego dla państwa przystąpił do przeprowadzenia wyboru prezydjum Izby. Głosowanie odbyło się kartkami. Na ogólną liczbę 72 radców uczestniczyło w posiedzenu wyborczem 65. Prezydentem Izby **wybrany został 58 głosam p. Tadeusz Epstein, dotychczasowy prezydent Izby.** 7 kartek oddano białych. Wybór przyjęty został przez zebranych długotrwałemi oklaskami, poczem prez. Epstein w krótkich słowach podziękował za okazane mu zaufanie, zapewniając, że będzie się starał na nie zasłużyć. Programu narazie nie przedstawia, lecz uczyni to po porozumieniu się z całem prezydjum.

Kolejno członkowie sekcji przemysłowej wybrali wiceprezydentem tej sekcji Izby wszystkimi 32 głosami p. **inż. Henryka Kułakowskiego**, dyrektora fabryki „Solvay" w Borku; wiceprezydentem sekcji handlowej wybrany został 24 głosami p. Jan Kwiatkowski, właściciel składu węgla w Krakowie. Kontrkandydat jego p. Porębski, reprezentant Kongregacji Kupieckiej przepadł, uzyskując 8 głosów.

Nowowybrani wiceprezesi podziękowali za wybór, poczem inż. Adelman zamknął posiedzenie, dziękując za przybycie delegatowi ministerstwa p. Kozarskiemu i naczelnikowi wydziału przemysłowego Województwa p. radcy Matusińskiemu.

* * *

Całe kupiectwo i przemysł okręgu krakowskiego przyjmie z wielkiem zadowoleniem ponowny wybór długoletniego, zasłużonego prezesa Izby p. Epsteina na to odpowiedzialne stanowisko.

Wynik śledztwa w sprawie zamachów bombowych we Lwowie

Lwów. 5. 9. PAT. O dotychczasowych wynikach śledztwa w sprawie zamachów terorystycznych we Lwowie w dniu otwarcia IX. Targów Wschodnich otrzymujemy z miarodajnych źródeł następujące informacje: Sledztwo policyjne ustaliło, że tak wybuch materjału łatwo palnego w rękach Tereszczuka, przy ul. Poniatowskiego, jak pożar w przechowalni bagażów na dworcu głównym oraz wybuch w krzakach w parku Kilińskiego, jak wreszcie wybuch walizki z materjałem kruszącym w budynku zarzadu Targów Wschodnich, jest zorganizowany przez U. O. W. grupę młodzieży, niedawno do tej organizacji wciągniętej. W toku dochodzeń przeprowadzonych w związku z temi zamachami przez organa lwowskiej policji śledczej wykryto i przytrzymano w ciągu ostatnich dni kilkunastu zaangażowanych w tej sprawie względnie podejrzanych o współudział członków U. O. W., a mianowicie m. in. przytrzymano na miejscu wypadku przy ul. Poniatowskiego Tereszczuka Michała i studenta Kruszelnickiego, syna Antoniego, naczelnego redaktora miesięcznika „Novi Szlachy". Z osób, zatrzymanych w toku dochodzeń zwolniono z aresztów policyjnych Wierzbickiego i Dawidowicza, zaś pozostałych aresztowanych, których udział w przeprowadzeniu i organizowaniu aktów terorystycznych w dniu 7 bm. śledztwo policyjne niezbicie ustaliło, przekazano wraz z materjałem dowodowym do decyzji sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi. Ze względu na interes śledztwa bliższe informacje muszą jeszcze pozostać tajemnicą organów prowadzących śledztwo.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Budapeszt. (ŻAT) Urząd prezesa gminy żydowskiej w Budapeszcie opróżniony po śmierci radcy dworu Aladara Kaszaba, pozostaje dotychczas nieobsadzony z powodu nieznalezienia odpowiedniego na to stanowisko kandydata. Wiele wybitnych osobistości żydowsko-węgierskich odmówiło objęcia urzędu prezesa gminy. Pewne pismo donosi, jakoby na to stanowisko miał upatrzony znakomity pisarz Franciszek Molnar. Warto zaznaczyć, że w poszukiwaniach za odpowiednim kandydatem w świecie lekarskim okazało się, iż wszyscy profesorowie medycyny pochodzenia żydowskiego są wychrzczeni.

Londyn. 15. 9. PAT. Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki przyjął propozycje rządu brytyjskiego przysłania do Londynu specjalnego przedstawiciela, celem podjecia narad nad wznowieniem stosunków dyplomatycznych między obu krajam. Przedstawiciel Sowietów spodziewany jest w Londynie 24 bm.

Berlin. 15 9. PAT. Biuro Wolfia donosi z Waszyngtonu, że departament stanu zawiadamia, iż polski charge djaffaires złożył dnia 13 bm. dokumenty o przystąpieniu W. M. Gdańska do paktu Kelloga i, że w dniu dzisiejszym wszystkie państwa sygnatarne zostały o tem powiadomione.

Poznań. 15. 9. PAT. Minister handlu i przemysłu inż. Kwiatkowski oświadczył dziś konsulowi czechosłowackiemu w Poznaniu, że przy pierwszej nadarzającej się sposobności odwiedzi Czechosłowację.

SAMOBÓJSTWO 20-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

z powodu „niezadowolenia z życia"

W sobotę o godz. 20,07 wieczór znaleziono obok torów kolejowych między ulicą Racławicką, a Lokietka zwłoki kobiety. Stwierdzono, że wymieniona została przejechana przez pociąg na lewym torze wjazdowym do Krakowa, oraz, że nazywa się Anna Maciejowska (lat 20) z Filipowic, pow. Chrzanów, robotnica. Przy zwłokach denatki znaleziono kartkę z napisem „wybaczcie mi drodzy rodzice zbrodniarski podstęp — niezadowolenie z życia wymagało tego Anna Maciejowska", z czego wynika, że dziewczyna rzuciła się pod pociąg w celach samobójczych Zwłoki denatki wleczone były przez pociąg około 20 m od miejsca najechania, przyczem lewa ręka została w ramieniu całkowicie odcięta, oraz lewy bok, biodro z brzuchem poszarpane. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

FRYDERYK BOUTET.

Kobieta, która nie kłamie...

„Nie oczekuj mnie dziś wieczorem, Armandzie. Nie czekaj już na mnie nigdy. Życie nas rozdziela. Nasza miłość musi się skończyć. Bądź odważny. Jestem nią również! A, Bóg mi świadkiem, jak cierpię. Niestety, rzeczywistość jest straszna... Chciałam ci to już od wielu tygodni powiedzieć, nie miałam siły. Gdy jestem przy Tobie, opuszcza mnie energja... Ciebie jednego zawsze kochałam, ale nie mogę już dłużej kłamać. — Te ciągłe kłamstwa — to cierpienie nie do zniesienia, — a przytem zdarzyły się ostatnio wypadki...“

Eliana Chaudier przerwała pisanie listu, aby się namyśleć. Co za wypadki mogły zajść, zmuszające ją do zerwania z Armandem Bartige? Ich stosunek trwał o dwóch lat. Eliana była już znudzona. Armand przestał się jej podobać: był za delikatny, spokojny, a zarazem strasznie zazdrosny. Jej codzienne wizyty popołudniowe w jego garsonierze przy Passy nudziły ją.

Zapaliła papierosa i wyglądała przez chwilę oknem. Pomyślała o rozpaczy Armanda, gdy otrzyma jej list i uczucie litości wkradło się do jej serca. Ale była to tylko chwila słabości. Eliana zaczęła pisać dalej:

„Nie powinniśmy się więcej widywać i nie próbuj mnie, Armandzie, odciągnąć od mego postanowienia. Byłam Twoją pod wpływem wielkiej miłości, niestety, musi się to wszystko skończyć. Opuścić mego męża z wielu powodów nie mogę. Boję się tego człowieka, jego zemsty, która, gdyby się czegoś domyślił, byłaby straszna....“

Eliana znowu się zatrzymała. Przeczytała list. Nie, to wszystko, co napisała, jest głupie... Biedny Armand nie zasługuje na taką odprawę... Czeka na nią teraz. Jeszcze chwila namysłu, i Eliana drze list na drobne kawałeczki.

— Najlepiej będzie gdy pójdę do niego jeszcze raz i przy rozstaniu krótko i energicznie mu to powiem... List... list może być kompromitującym dowodem.

Eliana bardzo dba o pozory i położenie towarzyskie i w żadnym wypadku nie chciałaby być skompromitowaną. Zawsze ze swemi miłostkami była bardzo ostrożna...

Zadzwoniła na pokojówkę, ubrała się starannie i wyszła.

* * *

Armand, młody, przystojny, blondyn w pyjamie, leżał wyciągnięty na kozetce w oczekiwaniu, gdy nagle rozległ się dzwonek.

— Ukochana! To ty — nareszcie! Eliano! Boże, jakaś ty piękna! — witał rozpromieniony wchodzącą. — Z każdym dniem piękniejsza, a moja miłość wzrasta! Słodka, ukochana moja!

Eliana usiadła na kozetce. Armand, klęcząc, całował jej ręce. Uśmiechała się trochę wzruszona. O szóstej powie mu wszystko...

Parę minut przed 6-tą zasiedli do stoliczka, aby wypić, jak zwykle, trochę czarnej kawy.

— Teraz, — pomyślała Eliana. — Ale może mam najpierw się ubrać?

— Armandzie, — zaczęła poważnie, — mam z tobą o czemś do pomówienia, bardzo ważnego... — Proszę się tylko, bez zdenerwowania. Jeżeli mnie kochasz, wysłuchasz spokojnie. Rozchodzi się o nas oboje...

Przerwała. Rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych, silny i długi.

— Kto to może być? — szepnęła przerażona.

Armand potrząsnął głową, nadsłuchując z niepokojem. Zadzwoniono jeszcze raz.

— Muszę otworzyć, dobijają się, — odparł blady.

Otworzył drzwi. Do mieszkania wszedł wysoki, silny człowiek. Mąż Eliany. Próżno usiłował Armand zasłonić sobą wejście do pokoju. Silna ręka usunęła go na bok i po chwili obydwaj mężczyźni stali przed Elianą. Ona blada jak chusteczka, którą trzymała w ręce, wcisnęła się w najdalszy kąt pokoju. Armand stanął przed nią, jak gdyby usiłował ją obronić.

— Mój panie! — zawołał. — To najście...

— Co za najście? — zapytał spokojnie pan Chandier. — Przecież nie było nagłe. Dość mocno przed tem pukałem. Ale niech się pan nie obawia. Ja nie mam przy sobie broni. Takie dramaty uważam za śmieszne i nie chcę być nigdy bohaterem zabójstwa z zazdrości. Ale lubię wiedzieć wszystko i nie znoszę niedomówień i tajemnic. Anonim (myślę, że odprawiony służący) uprzedził mnie, że pani bywa u pana. Sprawdziłem tę wiadomość w biurze detektywów, i dziś powziąłem decyzję. Pani kocha pana, pan odpłaca się jej wzajemnością. A więc niech ją pan sobie zatrzyma. Odeślę dzisiaj jeszcze rzeczy, gdzie pani sobie życzy. Do matki pani, tutaj — jest mi to wszystko najzupełniej obojętne. Rozwiedziemy się spokojnie i bez skandalu. Zrozumieliście, nieprawdaż? A więc dobrej nocy!

Uśmiechając się pogardliwie, zapalił papierosa i wyszedł.

Eliana i Armand, jeszcze drżący ze zdenerwowania, spoglądali na siebie milcząco, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co się stało. Pierwszy oprzytomniał Armand. Gorąco zaczął zapewniać Elianę, że może nań liczyć. Jest szczęśliwy z tego rozwiązania sprawy. Będzie dumny, gdy zostanie jej małżonkiem.

Ona nic nie odpowiedziała. Rozmyślała nad tem, co się stało. Gdyby przysłała list tak, jak zamierzała! Mogło się to skończyć wówczas gorzej, — pomiędzy jej mężem a Armandem mogła wyniknąć gwałtowna sprzeczka. Dobrze, że Armand [illegible] rycerski. Nie tak bardzo bogaty, jak pan Chandier, ale w każdym bądź razie posiada [illegible] majątek. Jest reprezentacyjny, ładny [illegible]. Ha, niech się stanie.

— Wiem, że mogę na ciebie liczyć, Armandzie... — rzekła.

— Tak, kochana, zawsze. Ale powiedz mi, zaczęłaś coś opowiadać, zanim twój mąż przyszedł. Co miało nas obojga dotyczyć...

Uśmiechnęła się. Potrząsnęła głową.

— Wiesz, Armandzie, że nie umiem kłamać. I chciałam ci powiedzieć: nasz stosunek dłużej nie może tak trwać i że jestem zdecydowana się rozwieść i wyjść za ciebie.

— Widzisz, kochana, jaki los był dla ciebie łaskawy. Jutro wszczynam w twojem imieniu [illegible] rozwodowe.

Eliana z uśmiechem patrzyła, jak krzątał się po pokoju. I pomyślała, że los był faktycznie dla niej łaskawy. Gdyż sprawił, że pan Chandier przyszedł przed tem, aniżeli zdążyła powiedzieć to, co powinna była powiedzieć kobieta, która nie kłamie.

Są jeszcze gentlemani

Pewien urzędnik stanu cywilnego w Amsterdamie opowiada o następującem zdarzeniu, które mu się przytrafiło podczas urzędowania.

Stanęła przed nim para nowożeńców, którym miał udzielić ślubu cywilnego. Pan młody — trzydziestoletni doktor filozofji, panna młoda — ładna kobietka, wyglądająca jeszcze młodo i twierdząca, że ma lat dwadzieścia pięć.

Przy sprawdzaniu wieku nowożeńców w rejestrach stanu cywilnego okazało się, że pan młody liczy istotnie 33 lat, gdy jednak przyszło do zbadania wieku panny młodej, twarz jej tak pobladła, że zaniepokojny pan młody spytał: „Co ci się stało, Ameljo?“ Amelja jednak nie odpowiadała, utkwiwszy wzrok w karty przewracanego przez urzędnika foljału.

Nareszcie urzędnik odszukał właściwą kartę i zawołał: „Lat trzydzieści pięć!“ „Przepraszam, — zaprotestowała panna młoda, — lat dwadzieścia pięć!“ „Dwadzieścia pięć? — spytał zdziwiony urzędnik. — Oto rejestr stanu cywilnego, a w nim data urodzin pani: Rok 1893. Omyłka wyłączona!“ „A jednak pan się myli — wyjąkała pobladła, drżąca panna — ja liczę lat dwadzieścia pięć!“

Urzędnik zrozumiał sytuację i widząc, że klientka jego jest bliska omdlenia, nie chciał już nalegać, gdy nagle wtrącił się do sporu pan młody i rzekł, zwracając się do urzędnika: „Mniejsza o to. Pańskim obowiązkiem jest trzymać się ściśle ksiąg stanu cywilnego, niech że więc pan pisze: trzydzieści pięć“. Zwróciwszy się następnie do narzeczonej dodał: „Co cię to obchodzi, ukochana, że w rejestrze zapisane będzie, iż liczysz lat trzydzieści pięć? Dla mnie masz lat 25 i kwita“.

Powrócił rumieniec na twarz panny, a oczy jej spojrzały gorąco na narzeczonego, poczem sporządzono już bez żadnego protestu i podpisano akt ślubny i nowożeńcy opuścili szczęśliwi urząd stanu cywilnego.

„Sądziłem — kończy opowiadający — że będę świadkiem dramatu, tymczasem stałem się świadkiem idylli. I muszę przyznać, że pan młody okazał się prawdziwym gentlemanem.

Jakiego wybrać męża?

Kierownictwo akademji dla nauk małżeńskich w Chicago (albowiem w mieście tem istnieje taka akademja — eugeniczna) — radzi swoim słuchaczkom, aby przy wyborze ograniczyły się do postawienia sobie trzech tylko pytań:

Po pierwsze: czy on mi się podoba? — czy myśl, że będę go musiała pocałować, wymaga pewnego przezwyciężenia samej siebie?

Po drugie: Czy on ma dobry charakter, — to jest czy jest delikatny, szczery, uczciwy i czy umie panować nad sobą?

Po trzecie: czy on może żonę należycie utrzymać?

Tego rodzaju postawienie kwestji jest charakterystyczne dla trzeźwego umysłu Amerykanek, niewiele troszczących się o romantyczną miłość, — niemniej trzeba im wiele racji przyznać. Wprawdzie faktem jest, iż najgorętsza i najszaleńsza miłość szybko się w małżeństwie ulatnia, jednakże z drugiej strony stwierdzono, iż wszelka niechęć, czy to fizyczna, czy też duchowa w związku małżeńskim wzrasta z ogromną szybkością. Zdarza się, że ludzie z początku obojętni przyzwyczajają się potem do siebie — nigdy to jednak nie dzieje się, jeśli „działają sobie na nerwy“.

W sprawie kwestji materjalnej nie można brać za złe kobiecie, gdy myśli nad tem, czy jej przyszły mąż posiada odpowiednie środki utrzymania. Wiadomo bowiem, że na tle braków materjalnych wywiązują się najprzykrzejsze konflikty; a zwykle dobrze sytuowany mężczyzna jest grzeczniejszym i milszym mężem, niż człowiek, pogrążony wiecznie w kłopotach i troskach finansowych. Wyjątek stanowią tutaj artyści, ale ci nie wchodzą w rachubę, jeżeli się mówi o małżeństwie ze stanowiska praktycznego. Kobieta, która poślubia artystę, już popełnia grzech przeciw praktyczności. Mężczyźni nie utalentowani są o wiele „wygodniejsi“ i milsi — przynajmniej w małżeństwie.

Gdyby młodym kandydatkom do małżeństwa w Europie wystarczyły te trzy warunki ich praktycznych sióstr z za Oceanu, — może mniej byłoby rozczarowań?

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana